

Mirosław WÓJCIK

**Emil Zegadłowicz, „Skróty kronikarskie” :
artystyczny brulion wydarzeń 31 sierpnia – 11 października 1939 r.**

Emil Zegadłowicz – niezwykle płodny liryk (40 tomów poezji), prozaik, dramaturg, kierownik wydziału literatury Ministerstwa Sztuki i Kultury za czasów Zenona Przesmyckiego-Miriama, członek kilku formacji artystycznych (poznajscy ekspresjoniści, „Gospoda Poetów”, „Czartak”), redaktor i współredaktor wielu pism („Ponowa”, „Czartak”, „Tęcza”, „Świat Kulis”, „Wieś”), tłumacz literatury niemieckiej (*Faust* Goethego) i rumuńskiej, kierownik literacki Teatru Polskiego w Poznaniu, dyrektor programowy raczkującego wówczas Polskiego Radia (rozgłośnia radiowa w Poznaniu), jeden z prekursorów regionalizmu, mecenas twórczości ludowej Beskidu, prezes Związku Młodzieży Ludowej, doradca literacki Teatru Polskiego w Katowicach, wykładowca w Konserwatorium Muzycznym w Katowicach, kolekcjoner dzieł sztuki, dusza życia towarzyskiego okresu dwudziestolecia międzywojennego (w towarzyskim kręgu dworu w Gorzeniu Górnym odnajdujemy m.in. Władysława Broniewskiego, Jerzego Hulewicza, Stefana Jaracza, Zofię Kossak-Szczucką, Edwarda Kozikowskiego, Zbigniewa Pronaszkę, Bruno Schulza, Juliana Tuwima, Wojciecha Weissa, Jana Wiktora i Stanisławę Wysocką).

Nawet ten cząstkowy zarys działalności artystycznej twórcy *Motorów* nie wyczerpuje charakterystyki niespożytej doprawdy energii człowieka, o którym paradoksalnie zwykło się mówić „samotnik z Gorzenia”. Jeszcze trudniej byłoby określić jednoznacznie i w sposób pełny osobowość Emila Zegadłowicza i program jego twórczości. Zadanie to byłoby już zupełnie niemożliwe, gdybyśmy musieli polegać wyłącznie na głosach krytyki literackiej: tu bowiem spektrum opinii rozciąga się od klasyfikacji typu: „klerykał” i „nacjonalista” po „komunista” i „rewolucjonista”.

Barwna, a dla wielu kontrowersyjna, postać twórcy w Dwudziestoleciu międzywojennym kojarzona była niejednokrotnie ze skandalami, jakie wywoływały niektóre publikacje (wspomnijmy choćby słynny *List pasterski* i powieść *Zmory*). Przysparzało to Zegadłowiczowi popularności, ale z pewnością nie przyczyniało się do kształtowania warunków obiektywnego odbioru treści artystycznych. Dziś, ponad pół wieku po śmierci pisarza, wydaje się, że twórczość pisarza – a przede wszystkim jego życie – nadal czeka na bezstronnego dokumentalistę; na malarza, który wizerunku twórcy nie będzie malował na klęczkach, ale i który nie będzie wyrywał udanego płótna

z ram...¹

Wielką rolę w próbach stworzenia rzetelnego wizerunku Emila Zegadłowicza odgrywają z pewnością materiały archiwalne pisarza. Bez należytej ich znajomości nie sposób kusić się o wyczerpujące syntezы biograficzne czy artystyczne. Niestety, los nie obszedł się łaskawie ze spuścizną Zegadłowicza. W czasie wojny dwór w Gorzeniu – Zegadłowiczowski skarbiec rękopisów, korespondencji i kolekcjonowanych pieczołowicie dzieł sztuki – dwukrotnie zajmowany był przez wojska: niemieckie i radzieckie. Znajdujące się we dworze zbiory dwukrotnie wydane zostały na łaskę i niełaskę żołnierzy. Tym cenniejsze jest zatem wszystko to, co ocalało z wojennej zawieruchy.

Emil Zegadłowicz zakończył swe życie w mrocznym czasie II wojny światowej. Ciężka choroba, konieczność pobytu w szpitalu i inne okoliczności spowodowały, że pisarz zmarł w Sosnowcu, z dala od najbliższych i z dala od Gorzenia Górnego, swego rodzinnego gniazda. Do dziś nie zostały wyjaśnione losy rękopisów, utrwalających ostatnie pomysły literackie Zegadłowicza. Do dziś także – z wielu różnych powodów, o których nie będziemy tu wspominać – grób pisarza znajduje się w Sosnowcu, aczkolwiek w sporządzonym w dniu śmierci testamencie twórca *Zmór* życzył sobie, by pochować go w sąsiedztwie gorzeńskiego dworu – w części parku, która nosi nazwę „Kamieniołomów”.

We wspomnieniach poświęconych okresowi przedśmiertnemu pisarza wzmiankuje się prowadzony przez Zegadłowicza dziennik-notatnik, który, niestety, podzielił losy zaginionych rękopisów². Pod datą 23 lutego 1941 r., świadom swego kresu twórca zapisał ponoć epitafium, które miało zostać uwiecznione na jego grobie, a którym zapisywał się w pamięci potomnych jako „Ten, który chciał wszystkich kochać i nie zawsze potrafił”³. Z całą pewnością ów dziennik wzbogaciłby naszą wiedzę o latach ostatnich autora *Domku z kart*, latach szczególnie ważnych w twórczości człowieka, który z wątpliwą satysfakcją obserwował, jak spełniają się najczarniejsze z jego wcześniejszych przepowiedni.

Niemniej jednak można mieć nadzieję, że rękopisy z lat ostatnich pisarza nie zginęły bezpowrotnie. Przekonania takie pozwala żywić choćby prezentowany tu dokument pochodzący ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie – aczkolwiek nie jest to ów zaginiony dziennik pisarza, charakter zapisków i dziejowy wymiar chwili w nich utrwalonej, czyni z odnalezonego

1 Z ważniejszych opracowań dotyczących życia i twórczości Emila Zegadłowicza należy wymienić: W. Studencki, *Twórczość dramatyczna Emila Zegadłowicza*, „Ossolineum”, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962; E. Kozikowski, *Portret Zegadłowicza bez ramy. Opowieść biograficzna na tle wspomnień osobistych*, LSW, Warszawa 1966; *Studia o Zegadłowiczu*, red. J. Paszek, UŚ, Katowice 1982. Prace naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 468; K. Szymanowski, *Narcyz. Rzecz o Zegadłowiczu-powieściopisarzu*, WL, Kraków 1986.

2 O próbach ustalenia losów sosnowieckich rękopisów Zegadłowicza zob.: E. Kozikowski, *op. cit.*, s. 553-556.

3 Informację taką podaje J. Zieliński w artykule *Sosnowieckie chwile Emila Zegadłowicza*, „Wiadomości Będzińskie” 1957, nr 83; cyt. za: E. Gondek, J. Grządziel, *Zegadłowicz w Katowicach i Sosnowcu*, w: *Studia o Zegadłowiczu*, *op. cit.*, s. 139.

rękopisu ważny przyczynek biograficzny. Dokument ów wzbogacił zbiory Biblioteki w dość nieoczekiwany sposób: we wczesnych latach 70. osoba, która wolała zachować anonimowość, zaoferowała sprzedaż – uważanych dotąd za zaginione – rękopisów Zegadłowicza. Biblioteka – w obawie przed możliwością ponownego zaginięcia nieoczekiwanie odnalezionych dokumentów – bez wahania zgodziła się na zakup, przyjmując stawiane przez osobę sprzedającą warunki, a następnie o fakcie tym poinformowała dyskretnie i lojalnie rodzinę pisarza – prawnego właściciela rękopisów Emila Zegadłowicza.

Wykupione z rąk prywatnych rękopisy zawierają m.in.:

- fragmenty dramatów: *Wasz korespondent donosi*⁴, *Mohikanie*⁵ i *Interview*⁶,
- rękopisy fragmentów powieści *Egzystencje*⁷,
- 34 karty dziennika pisanego od końca sierpnia 1939 r. w Wadowicach.

Charakter publikowanych tu zapisków dość dobrze określa autorska kwalifikacja gatunkowa kreślonych na gorąco uwag, które sam Zegadłowicz nazywa „skrótnymi kronikarskimi”. Wartość owych „skrótnych” nie sprowadza się tylko do ich walorów dokumentacyjnych. W jakiś sposób świadczą one także o literackim warsztacie twórcy świadomego doniosłości dziejowej chwili: notuje on na bieżąco uwagi, które wkrótce przybiorą w jego dziele formę artystyczną, ulegną specyficznej transformacji zmieniającej doraźną aktualność w sąd syntezujący historię.

Treść przytoczonego tu manuskryptu wiernie odzwierciedla wydarzenia pierwszych tygodni wojny, co udało się potwierdzić w konfrontacji z zachowanymi dokumentami historycznymi i w rozmowach z córką pisarza, panią Atessą Zegadłowicz-Rudel, notabene bohaterką jednego z wielu epizodów wczesnych dni wojny uwiecznionych piórem jej znakomitego ojca. Zegadłowicz notuje wydarzenia, jakie rozegrały się w okolicach jego rodzinnego Gorzenia w dniach 31 sierpnia – 11 października 1939 r.

4 Kilku słów komentarza wymagają pewne nieścisłości: materiały archiwalne nabyte przez Bibliotekę Narodową opatrzone są – sporządzonym przez niezidentyfikowaną osobę - opisem zawartości datowanym 15.10.1941 r. Opis ten określa wspomnianą sztukę tytułem *Hrabia* i podaje, że dramat został napisany na kilka miesięcy przed wybuchem wojny, zachowane zaś części to ok. 1/3 całości odtworzonego przez autora tekstu. Treścią sztuki miała być pogarda, jaką żywią „ludzie wyższego rodu” wobec chłopów – nawet tych, którzy dzięki swej pracy stali się lekarzami czy profesorami. Pierwowzorem tytułowego hrabiego miał być Maurycy Zamoyski, endecki kontrkandydat profesora Gabriela Narutowicza w wyborach prezydenckich 1922 r.

5 *Mohikanie. Sztuka w ant. odsł.* – zachowane jedynie fragmenty I aktu.

6 Odręcznie szkicowana karta tytułowa dramatu informuje: „Marja Koszyc – Emil Zegadłowicz, *Interview. Dramat w trzech aktach*, Cieszyn i Bielsko 9-10-11 lutego 1939” – zachowane 14 strony I aktu i 44 strony aktu III. E. Kozikowski utrzymuje, że tytuł *Interview* miała nosić sztuka *Wasz korespondent donosi*, ale towarzyszący rękopisowi opis treści uniemożliwia taką identyfikację. Dramat *Interview* mówi o literacie chłopskiego pochodzenia, którego sytuacja materialna odmienna się za sprawą uzyskanej za książkę o wsi nagrody literackiej. Wybuch wojny – „dymy nad historią” – skazuje jednak literaturę i literatów w kraju na wegetację, los literata-myśliciela staje się koszmarem.

7 Powieść ukazała się w Warszawie w roku 1939 pt. *Martwe morze. Pamiętnik Jana w oleju Zydla* w księgarni F. Hoesicka.

Niemniej jednak wolno domniemywać, iż Zegadłowicz, zapisując bieżące wydarzenia, myślał o ich literackim wykorzystaniu. Świadectwem tego mogą być dopisywane na kartach wojennego raptularza wtórne, dialogowe redakcje wybranych „skrótów” i obecność wybranych partii tekstu w opublikowanych później utworach. Uważny czytelnik prezentowanych tu „skrótów kronikarskich” zauważy, iż niektóre informacje, postacie, a nawet określone sformułowania obecne w niniejszym rękopisie wykorzystane zostały w *Domku z kart* – ostatnim dramacie Zegadłowicza.

W swojej kronice pierwszych tygodni wojny Zegadłowicz przechodzi stopniowo od uwag o charakterze osobistym do opinii ogólnych. Być może jest to spowodowane coraz lepszą orientacją w ogólnopolskiej sytuacji, być może w miarę zapisywania realiów dnia codziennego coraz wyraźniej krystalizował się pomysł artystycznego ujęcia gromadzonego materiału dokumentalnego. W części poświęconej refleksjom natury politycznej do głosu dochodzą – obecne już we wcześniejszej twórczości Zegadłowicza – akcenty krytyczne wobec rządów Polski przedwrześniowej. Aczkolwiek nie miejsce tu na szczegółowe roztrząsanie politycznych sympatii i antypatii autora *Domku z kart*, zauważmy jedynie, że na opinie Zegadłowicza dotyczące zwłaszcza haniebnych kart historii ZSRR duży wpływ mogła mieć fragmentaryczna wiedza pisarza (wielokrotnie Zegadłowicz ubolewa nad małą wiarygodnością uzyskiwanych informacji), jak też rozgoryczenie spowodowane wieściami o posunięciach polskich władz. Mimo wszystko, wydaje się, że przychylne słowa pod adresem ZSRR są raczej opinią moralisty niż polityka; człowieka troszczącego się bardziej o praktyczną sprawiedliwość społeczną niż dbającego o poprawność dogmatycznie czy arbitralnie pojmowanego obywatelskiego obowiązku.

Rękopis kronikarskich skrótów autora *Zmór* prezentujemy bez skrótów, z zachowaniem właściwej oryginałowi – i typowej dla pisarstwa Zegadłowicza – manieri interpunkcyjnej. Uwspółcześniłmy pisownię i usunęliśmy ewidentne błędy literowe, zachowując charakterystyczną dla pisarza pisownię niektórych słów (np.: „cepochwila”, „znachodzić”, „schod”, „obsiedziony”, „denerwacja”) i końcówek liczebników (31go, 3go, itp.) Z uwagi na to, iż charakter pisma Zegadłowicza nie należy do najczytelniejszych⁸, nie zawsze możliwe było odczytanie tekstu (najczęściej dotyczy to tylko pojedynczych słów) – opuszczone fragmenty tekstu oznaczyliśmy nawiasami kwadratowymi – [- -].

1.

W starostwie bialskim ruch wielki. (Czwartek, 31 go sierpnia. Dzień po mobilizacji). Przed gmach starostwa zajeżdżają automobile – oficerowie – strój polowy – skupiony pośpiech – ledwo wyczuwalna denerwacja - podszewką skóry.

⁸ Wymownym tego dowodem jest fakt, iż sam pisarz miał niekiedy trudności z odczytaniem własnych wcześniej sporządzanych rękopisów i wówczas prosił o pomoc żonę.

Od tygodnia – wahadło! – Będzie wojna? – nie będzie wojny – będzie – nie będzie - -

Mobilizację przyjęto z ulgą. Więc wreszcie rozstrzygnie się – niech będzie TAK lub TAK!

Nie do wytrzymania takie ni to ni owo.

Biała Krakowska ma dworzec daleko od centrum. Bliżej z Bielska. Więc jadę do Bielska! –

O, pamiętam, dobrze pamiętam! – jeszcze w marcu, jeszcze w kwietniu witano się tu w pewnych sferach: hail [- -]! – No i nienawiść do Anglii... Zaciskały się pięści – wzrok pałał – zgnieść tych parszywców – pod nogi rzucić! – Pod niemieckie nogi – oczywiście!

Podczas sławnego przemówienia (? – 26? – ?) rozgorączkowane było całe to Bielsko – wypieki na policzkach. Tak było i tak pozostało. Późniejsze rewizje odkryły i ujawniły te – niezbyt zresztą ukryte – fakty i okoliczności.

We czwartek – 31 go sierpnia – przykry spokój – myśli i ludzie snują się wzdłuż murów.

Odwiedzam naprzeciwko adwokata. Odesłał żonę z dziećmi do Mielca. Wie już, że trzeba poza Tarnów – jeśli ma być jako-tako bezpiecznie. Więc aż tak – ? –

Dzwonię do starosty bialskiego. Owszem może przyjąć, lecz: pięć minut. Tylko! urwanie głowy! –

Z rynku starego Bielska na rynek bialski siedem minut drogi. Idę.

Przed starostwem warta; chłopcy z Pekau⁹. Docieram wreszcie – rozmowa trwa pięć razy po pięć minut. Akurat przerwa w telefonach i w naradach.

Starosta stary legun – były oficer sztabowy – inwalida – bez prawej ręki – orientuję się doskonale w sytuacji. O to mi szło; dowiedzieć się; wiedzieć. Do 27go pisałem „Progi”¹⁰ – więc oderwany jestem od wszystkiego. Czuję tylko, że trzeba się śpieszyć, że trzeba! – bo pewnie powietrze drży i fermentuje – w aparacie ludzkim niepokój i troska i przerażenie copochwila miażdży świadomość.

Powiada starosta, że tu, o, tu w tym pokoju (i rzeczywiście masa stołów i stołków w obszernej sali) narady dzień i noc – telefony – od kilku dni – oka nie zmrużył – lecz był przecież oficerem sztabowym – zna się, rozumie – w korpusie oficerskim duch wspaniała! woła zwycięstwa nieprzeparta ani cienia wahania czy dywagacji. Od góry do dołu! mężny!

Przyznaję rację! – istotnie najzgorzalsi pacyfiści i orientaliści (określenie na orientację z orientu) – rozumieli od dawna, że kto kocha pokój musi on walczyć z zarzewiem [- -] i wojny – gniewnej i zaborczej.

Pukanie – wchodzi jakiś młodzieniec z puszką maski gazowej –

– że brak 38 łóżek – ? – a w szkole iks — ? —

– zajęte –

9 PKU – Powiatowa Komenda Uzupełnień.

10 Nie publikowana powieść E. Zegadłowicza. Maszynopis gotowej do druku powieści zachował się w rodzinnym archiwum pisarza.

– no to w fabryce ypsilon –

– też zajęte –

I znów pukanie. Drugi kurier.

I znów. Trzeci.

Czwarty – dziesiąty –

Tak wciąż.

Lecz to już spokój!

No i nie można wyrywać łóżek spod śpiących.

A wszystko to bez papierków, bez zapisków. Fenomenalna pamięć starosty ogarnia najdrobniejsze szczegóły. Stąd też na tym eksponowanym terenie sprawność organizacyjna.

Już wiem, co trzeba robić.

Uścisk dłoni – [- -] – wbija się w pamięć – uścisk leworęczny –

2.

– może przecież nie będzie wojny! – Poniewierało się to zdanie do wczesnego świtu 1go września. Lecz świt ten rzekł prawdę.

Zbudziły mnie furkoty samolotów i krakanie wron krążące nad lasem – zapadających weń i znów, jakby w przerażeniu wzlatających; wrony i kawki. Czerni się las i przestrzeń. Olbrzymie, wielkie, tysięczne stado.

A potem raz za razem: głuche odgłosy wybuchów, orędzie Pana Prezydenta, wiadomość o nalotach niemieckich, o zbombardowaniu 18tu miast, o zestrzeleniu kilku aeroplanów niemieckich –

W małym letnisku, w Podlesiu¹¹ pod Kętami – rozgardiasz i bieganina.

Wszyscy – nieznajomi, przygodni – znają się, mówią, dyskutują — co robić? co robić? - -

Pociągi – owszem jadą – lecz z węglem stuwagonowe pociągi – dwa mają być osobowe – kilka ewakuacyjnych – więc może furką? – lecz skąd konie? – zarekwirowane wszystkie –

Najbardziej troska się „pan inspektor” emerytowany komisarz policji - ; - jest tu z rodziną – 4ech synów – dwie córki – żona — przed kilku dniami wywieźli z Bielska co tylko mogli; niewiele tego; mebli się nie da zabrać; nieco bielizny, ubrania, nowa maszyna do szycia (600 zł) została – może się ją da jeszcze sprowadzić – ? – A konfitury i weki? – 150 zł włożyli w te wakacje – a wartość tego dwa razy większa – no, i gdy cukru zabraknie –

A szosą przez Podlesie ku Kętom – jadą fury – jedna za drugą – bety, ludzie, milczenie, groza!

11 Nazwa miejscowości – jak wszystkie pozostałe - autentyczna. W Podlesiu przebywała Maria Koszyc-Szołajska, przyjaciółka pisarza, której w niniejszych notatkach Zegadłowicz nigdy nie wymienia z nazwiska. Homonimiczną aluzją nazwy tej miejscowości jest „Podborze” – miejscowość letniskowa w *Domku z kart*.

Wczoraj się to rozpoczęło!

Widzieliśmy wóz drabiniasty, pełen starych chłopów – na otomanie siedzi staruszka – wiatr rozwiewa włos siwy — ucieka – dokąd? –

Więc: pakujemy się!

Cóż tu będziemy robić? – do Wadowic dojedziemy! – Wszyscy mówią: Wadowice! – O, tam będzie spokój! tam nas ta groza ominie! – Powiada Pan inspektor: po co się śpieszyć? – jutro wyjedziemy – do Wadowic cóż – 30ci kilometrów? – drobiazg.

Lecz my nie zważamy na te słowa! Wszelki optymizm przyjmujemy z pogodnym niedowierzaniem. Lecz: Wadowice pewne!

Pakowanie, wiadomo, straszne rzeczy! – Walizek już do diabła i trochę; nic w nich nie można pomieścić! – Kluczyków okropne ilości – a żaden nie pasuje! Wreszcie spoceni, rozdygotani siedzimy na walizkach, koszach i bagażach – za kilka godzin odchodzi ostatni pociąg w kierunku Wadowic, Kalwarii, Krakowa – a co potem? Tak daleko nikt myślą nie sięga. Wszystko oddaliło się – we wszystkim czas świetlany i odległości astronomiczne –

3.

Lecz przecież jeszcze perypetie.

Koniec miesiąca – rentę z Zusu wysyłają dopiero drugiego. Do drugiego nie ma co czekać! jasne! Mówi się przeto we czwartek po południu właścicielce restauracji, że o zapłaceniu należności ani mowy, że musi to zrozumieć. Tak się jej mówi – jak prawda; nie ma pieniędzy i już. Ledwo na wyjazd starczy. – Powiada: dobrze! – Spokój.

Jeszcze w jednym sklepiku siedem złotych za chleb, masło i coś tam jeszcze, drobiazgi. Akurat spoceni, półprzytomnie patrzymy z przerażeniem na jedenaście pakunków – Słabo się robi, w głowie się mąci! – Aż tu krzyk! Owoż ten kupiecordynus w hipereleganckim brązowym ubraniu – z pyskiem wielkim: co to za „państwo” – nie płacą, [...] itd. – a któż mógł wiedzieć, że wojna? – siedem złotych? – szalony pieniądz; no i nie ma! Załagodziło się po długiej rozmowie – pani inspektorowa płaci ze swego tych 7 złotych. No dobrze.

Lecz przecież – zapomniało się! – Trzeba dojechać na stację Kęty – półtora kilometra – nikt przecież nie udźwignie takiej masy tobołków; ani gadania! Koń potrzebny, wóz! No, owszem, powiada stróż willi, znajdzie się – lecz trzeba bulić. – Zbiegam na parter; ludzie tu bogaci, z forszą. Pożyczam dwanaście złotych! Brawo!! Dojedziemy!

Jesteśmy na stacji o godzinie ósmej; pociąg ma odjechać o 22giej 50 – czasu sporo! – bagaż zadziwiający – przystają czekający i patrzą na tę gorę waliz – a kosz?, a bagaż? – to pies? – dużo tego!

Jakiś zalany w pestkę obywatel zaczepia wszystkich i nas zaczepia – spowiada się z rozsadzającego go patriotyzmu, oho! – niech tylko przyjdą – on, sam jeden pobije ich — wszyscy są zdenerwowani – a takie gadanie rozstraja jeszcze bardziej –

Dworzec ciemny; lecz noc jest księżycowa – czwarty dzień po pełni –

Co pół godziny wtacza się pociąg towarowy: węgiel – towarowy: wojsko – towarowy: ewakuowani –

Nie wolno na nie wsiadać; a „osobowego” nie ma – powiadają: spóźnienie! – ile? – nie wiadomo.

Trzeba się zaopatrzyć w bilety (przesąd z zamierzchłych czasów pokojowych) – mówi pan w czerwonej czapce: bez zezwolenia biletów wydać nie mogę. A skąd zezwolenie? – ze starostwa lub magistratu. Teraz? o godzinie tak późnej? – przecież magistrat urzęduje.

Idziemy.

Rynek pełen wojska i furgonów. Lampy liliowe i niebieskie – ponuro.

Znachodzę biuro magistrackie. Potykam się o nieprzewidziany schod – skaczę jak żaba na czworakach - wpadam na urzędnika — czego? – krzyczy; ja, że zezwolenie na wyjazd; on: nie ma takiego rozporządzenia – Kto chce jechać, niech jedzie – o ile się kto zdoła wepchać do wagonu – może sobie jechać do jasnej cholery.

Wracam.

Z uporem niepojętym domagam się biletów; otrzymuję je; wydaję na nie piątkę – połowę kapitału, jakim rozporządzam.

No, nareszcie.

Odпочząć można. Spóźnienie przedłuża się – znowu – ; za godzinę!

No i chryja! –

Zaledwie usadowiłem się pośród bagażu – zjawia się policjant z jakimś cywilem. Z początku nic nie rozumiałem, o co idzie. Okazuje się, że właścicielka restauracji, z którą wczoraj zawarłem umowę - nagle żąda zapłaty dziś, zaraz, w tej minucie! –

Idziemy na posterunek; tłumaczę jak i co; dzwonią do tej pani; potwierdza, że owszem, wczoraj to ona się zgodziła, a dziś się nie zgadza. Starszy posterunkowy nawet poklina do aparatu: takie czasy, a pani! może jutro już w ogóle – itd. – Finalizuję prędko sprawę, boję się, że mi pociąg ucieknie – a to, jak tu mówią, ostatni pociąg! – mam zegarek, omegę, kosztował 160 zł – pokrywa trzykrotnie „zobowiązania” – oddaję go na „poczet długu”. Zrobione!

4.

Pociąg za pociągiem. Z wojskiem. Na platformach widać na tle nieba ciemne sylwety *żołnierzy* – nieruchome – fantastyczne — pociągi – widma –

Po północy zajężdża osobowy – zapchany do ostateczności — wiezie uciekinierów z Cieszyna, Skoczowa – Bielska – Białej – Koz — dachy obsiedzone - - wrzawa, jęki, płacz - - skuczą i wyją psy –

5.

Przerażający – nagły – gwałtowny czas – ten pierwszy września – trudno to nazwać dniem!

Dopiero siedząc na tobołach – w chłodzie dogasającego potu – można było rozróżnić zachodzące na siebie zdarzenia.

Więc: orędzie Pana Prezydenta.

Więc: apele i przemówienia przerywane szyfrem: pięć czekolada – tata – ta – ta – ta – ta – ta – pięć czekolada – pięć czekolada –

Wzdłuż drogi z Podlesia do Kęt – aż ku dworcowi – grupy żołnierzy i cywilów przysłuchujące się rozwartym głośnikom –

Strzępy zdań: – „ani kroku dalej” – „niemiecka głowo opamiętaj się” –

W cukierni kęckiej – (napić się herbaty! – cały dzień nic się przecież w ustach nie miało) – przemówienia z Warszawy, po niemiecku: do narodu niemieckiego – do matek niemieckich –

Na dworcu władze wojskowe. Patrole. Nie wolno oddalać się od budynku stacyjnego. W denerwacji czekania – trudno usiedzieć! Chodzę tam i z powrotem. Źle odmierzam kroki – wysuwam się za daleko. Podchodzi żołnierz i powiada: – „nie idzie tak chodzić – trzymajcie się kupy” – ; – dwadzieścia pięć lat temu byłem podczas wybuchu wojny w Berlinie. Po sławnej mowie Wilhelma¹²; po ogłoszeniu mobilizacji! – też tak coś nieprzepisowego zrobiłem. Żołnierz zrugął mnie od ostatnich. Dryl niemiecki. Słowiańska łagodność.

Kolejarze i funkcjonariusze rozmaitych urzędów z Bielska, Skoczowa, Cieszyna, Zaolzia — niektórzy widzieli już Niemców — cofające się wojska polskie wysadzają mosty i szosy –

Pytania – odpowiedzi – wszystko fantastyczne, życzeniowe –

Nie wiadomo nic –

6.

Rano już wiadomo było o bombardowaniu Krakowa – nad Podlesiem bez przerwy krążyły samoloty polskie –

Donośne – rzadkie wystrzały armatnie –

Przeszła krótka burza – piorun! – Piorun? czy huk armatni? –

Lewy brzeg Soły obsadzony wojskiem polskim. Tuż przed oknem działo przeciwlotnicze – w ziemniaczysku oficer obserwuje ruchy aeroplanów.

Jesteśmy już na froncie.

(w tej chwili, gdy spisuję powyższe (11 września) skróty kronikarskie – olbrzymie ilości wojska niemieckiego – artyleria, kawaleria, piechota – wali od kilku godzin szosą z Wadowic ku Suchej;)

7.

Wszyscy: co Francja? co Anglia? – a Włochy?

Mówi się o liniach obronnych pomiędzy Skoczowem a Bielskiem.

Wstrzymają, nie wstrzymają?

Jaki jest plan strategiczny?

że wróg na linii: Karpaty – Tarnów –

Wszystko niepewne, płynne, nijakie

Żadnych pewnych wiadomości. Pewnych? – podobnych choćby do możliwości.

Wiadome jest tylko jedno: nędza ludzka, trwoga.

Ludzie i krajobraz odmieniły się zupełnie!

8.

Na peronie w Kętach przechadza się starszy Pan.

Przystaje obok piramidy kufrów.

A już jest tak, że wszyscy się znają, wszyscy z sobą mówią.

Pyta – czyje to – i że tak dużo – dziwi się –

Acha! – powiada – z tym się państwo nie dostaniecie do wagonu, ani sobie myślcie! –

Trzeba auto albo furkę –

Okazuje się, że to były zawiadowca stacji, tubylec stuprocentowy, tubylec sześćdziesięcioletni. Taki przecież poradzi!

Poszedł; nie było go z godzinę; przyszedł. – Ale skąd! – aut żadnych, konie porekwirowane – Posmutniał i o nic się już nie troszczył. Przystawał przy grupkach rozmawiających robotników i kolejarzy. Po chwili nie wiedział sam, czy ma dziś uciekać, czy jutro? – i czy w ogóle.

Pociąg osobowy!!

Ruch – ścisk – bieg –

nie! – To ewakuacyjny, kolejarski!

9.

Nareszcie! – Przepelniony? – nie ma określeń na rojowisko oblepiające wagony. Kilku kolejarzy z sympatii pomaga wrzucić na platformę wagonu nas i bagaż - - pociąg miał stać dwie

minuty – stoi dwadzieścia – znachodzimy powoli nogi i ręce – wszystko w jakim takim porządku.

Jedziemy. Z trudem; astmatycznie.

Noc księżycowa. Fantastyczne drzewa. Mgła jak rozlana woda. Na ścieżkach i miedzach grupki ludzi. Wieś nie śpi. Szosą mkną auta. Dużo aut. Rozmowy o wojnie. Tylko. Krawiec z Bielska jedzie do Dębicy. Tam spokój pewny. Wszędzie pewny spokój – tylko tu nie. Zresztą między Skoczowem a Bielskiem ponoć pięć linii strategicznych. Odeprzemy niezawodnie. To tylko dzisiaj tak.

Grupa dziewcząt chce wysiąść w Choczni. Pociąg minął tę stację.

Jeszcze kwadrans.

Wadowice.

10.

I tu dopiero rwetes – tym większy, że niespodziewany!

Tłumy czekają na ten – nasz – pociąg - - jadą – chcą jechać – chcą uciekać – uciekać – uciekać –

Spotykamy miłego blondyna – znajomego – właściciela sklepu –

– Tu wysiadacie? – pyta – stąd wszyscy wieją; ewakuacja –

Dzielimy się. Część piękna pozostaje na stosie bagażu – część szpetna idzie szukać hotelu –

11.

Panika w Wadowicach przerażająca! – Hotele zajęte po wręby! – W jednym wolny pokój – Żydzi zerwali się z pościeli – uciekli.

W pobliżu alei prowadzącej z dworca kopią rowy – ze 40tu mężczyzn – w koszulach – jak białe robaki toczące ziemię.

Przy gmachach publicznych zwały tobołów – furmanki – ewakuuje się sąd, starostwo, poczta, dyrekcja skarbowa. Wszyscy nieprzytomni, rozbiegani, czekający na podwoły.

Ciągłe alarmy – syreny jęczą – wysoko furkot aeroplanów. Groza.

Szosą z Bielska na Kraków cofa się wojsko polskie. Nieprzerwanie.

Godzina czwarta rano.

Zostawiam współbieżców¹³ w hotelu¹⁴. Idę do Gorzenia.

12.

Zmęczony jestem potwornie.

13 Tj. Marię Koszyc-Szołajską i jej siostrzeńca (syna?) Leonarda Ozolsa.

14 Dziś już nieistniejący hotel żydowskiego właściciela przy obecnej ulicy Lwowskiej, w pobliżu rogu ulicy Poprzecznej.

Trzy noce nieprzespane. Ledwo idę.

Naloty. Kryję się w schronach. Wreszcie nie zważam na alarmy. Idę. Dojść!!

W połowie drogi dogania mnie auto – przy kierownicy wiceprezes sądu¹⁵ – sąsiad – ma willę w Jaroszwicach. Jaroszwice graniczą z Gorzeniem; kilkaset kroków. Auto puste. Podnoszę rękę – na znak: proszę mnie zabrać! – Auto mija mnie pędem. Ruch głowy i ręki pana wiceprezesa tłumaczy: nie mogę się zatrzymać – nie mam sekundy czasu! –

Wlokę się dalej. Dowlokłem się.

W domu dowiaduję się o bitwach na linii Zakopane – Maków; Rabka spalona. Samolot niem. zestrzelony na Leskowcu.

No i, że wszyscy uciekają.

Więc co robić? –

(sobota rano – drugi dzień wojny)

Wypijam szklankę ciepłego mleka. Przebieram się, idę do Wadowic.

Może u starosty coś się dowiem. Może na poczcie odbiorę rentę. Wszyscy jesteśmy bez grosza. 230 zł – to po prostu majątek!

W Wadowicach panika coraz większa. Tłumy uciekinierów – jadą w przeróżnych kierunkach. Najczęściej na Kraków.

Starosta zestrachany plecie duby smalone. Ależ nic nie grozi – niech wszyscy zostaną – „będziecie sobie z okna spokojnie spozierali na bitwę – raz tak, raz tak, to ci, to ci – a renta? – wypłacą, oczywiście, poczta działa normalnie” – ; – wygaduje nonsensy, kłamie.

Idę na pocztę – poczta wczoraj wywiała. Zamknięta na cztery spusty.

Wracam do starosty – widzi mnie z daleka – ucieka – ucieka dokładnie – już go nie ma w Wadowicach. Rozporządzeń żadnych. Dopiero później dowiaduję się, że polecił (listem) opiekę nad powiatem posłowi Dr. Putkowi¹⁶.

Wracam. Wszędzie słyszę utyskiwania i oburzenie na „władze” – uciekały chyłkiem – powiększały panikę.

W hotelu (gdzie ten cały bagaż i strwożone osoby!) – w sieni na kuftrze siedzi Żyd – płacze i lamentuje. Ulicą wojsko – ewakuowani – uciekinierzy – wśród cywilów popłoch i trwoga. Naloty ciągłe. W szkole magistrackiej schowało się kilkunastu uciekinierów. Bomba pada na szkołę – pożar – wszyscy zabici!

Muszę iść w końcu. Uspokajam moich w hotelu, że dziś nic nie grozi, że przyjdę

15 Łodziński, postać autentyczna.

16 Józef Putek, ur. 1892 w Wadowicach, działacz ludowy, publicysta, prawnik. W 1930 sądzony z przywódcami Centrolewu, skazany w procesie brzeskim na 3 lata więzienia. Od 1928 r. poseł w Sejmie II Kadencji z listy PSL „Wyzwolenie”. Po wojnie Prezes Rady Naczelnej SL, w latach 1947-48 minister poczt i telegrafów, poseł w latach 1945-1952. Opublikował m.in. *Mroki średniowiecza*, 1935; *Miłościwi panowie i krnąbrni poddani*, 1959. Wieloletni przyjaciel Emila Zegadłowicza. Zmarł w roku 1974.

wieczorem.

... decyduję, że zostajemy, że w razie niebezpieczeństwa bezpośredniego będziemy się kryć po lasach i wertepach. Schron jest w starej kaplicy ariańskiej¹⁷. W ogóle tu cisza – spać! – spać!! –

Nie mam już sił po raz trzeci iść do Wadowic. Trzy noce nieprzespane – dwanaście kilometrów pieszo – wystarczy, no i chory jestem - copochwila bóle; mąci mi się w głowie.

13.

Położyłem się. Zaledwie się zdrzemnąłem – budzi mnie pukanie.

Przyszli moi z hotelu. Nie do wytrzymania! – źle; panika, zarażeni paniką! – Trzeba uciekać – wszyscy uciekają – ostatnia chwila! Chociaż nie mam argumentów na to „trzeba”! Lecz któż argumentuje? – Przede wszystkim jednak układam przybyłych w bibliotece – nie chcą się kłaść – lecz perswaduję, namawiam, skłaniam! – Decydują się. Siedzę chwilę z nimi. Cisza kojąca. Żadnego odgłosu wojennego – a tam w hotelu zwariować można! Hurkot – tętenty – płacze – jęki – przekleństwa – ścisk – zatory – a tu jaka cisza wśród tysiąca książek — delikatny szum wysokich drzew za okratowanymi oknami – panika wyparowuje powoli, ale skutecznie!

Kładę się i ja. Śpimy do szóstej!

14.

Idziemy do Wadowic.

Naloty ostre. Pierwsze bomby.

Spotykamy sąsiadów chłopów. Przerażeni! Boją się zostać. Zawsze w takich zamieszaniach uciekają „władze” i „panowie” – tymczasem [- -] gościńce i drogi gminne pełne uciekających chłopów, to zastanawia, przeraża!!

Spotykamy kupca z Wadowic (ma poza tym [- -] gospodarstwo w Gorzeniu) – no nie, powiada, nie będzie uciekał! - Był właśnie na mszy (niedziela) – ksiądz mówił, żeby zostać! - - Za parę godzin pod wpływem paniki – kupiec ten wraz z synem (gimnazjalista, piętnastoletni) uciekł na rowerze – słuch o nim zaginął.

W Wadowicach mało kto został. Jedyne plebania; dziekan i wikariusze - - wobec pełnej strachu ucieczki „władz” (już i burmistrz nawiał!) – zakrawa to na komizm. Z satysfakcją podkreślam ten fakt: zarząd parafii pozostał w komplecie!

15.

17 Zgodnie z zarządzeniem władz wydanym w pierwszych dniach wojny, w każdym domu miał powstać schron (zaciemnienie okien, przygotowane skrzynie z piaskiem itd.). W dworze gorzeńskim schron urządzono w pokoju na parterze, tzw. kaplicy (Zegadłowicz utrzymywał, iż dwór był niegdyś siedzibą Braci Polskich (arian), zaś układ pomieszczeń miał sugerować, że pokój ów mógł pełnić rolę miejsca uroczystych zgromadzeń Braci).

Zdobywamy po drodze trzy „tragarze” (po beskidzku „pragać”) na te kufry i toboły. Jedziemy w trzy osoby¹⁸, czwarta w hotelu.

Idziemy „na krótsze drogi” – błoniami, przedmieściem koło koszar na ulicę 3go maja (to ta właśnie z Bielska do Krakowa (przedtem Wiedeńska i Lwowska). Koszary puste. Okna otwarte; ani żywej duszy. – Tu przed 25ciu laty „wzięto” mnie do wojska austriackiego.

Skręcamy w ulicę. Mijamy kasarnię – jesteśmy obok domów prywatnych. Ulica zapchana – zatarasowana. Konnica. Piechota. Furgony. Furmanki. Podwody. Tłumy pieszych. Ucieczka. Rozpacz!

Wóz naładowany skrzyniami, pakami – ludźmi. Dokąd? – nie wiedzą; w nieznane – mówią. Nagle wjeżdża z bramy wóz – zderzenie. Rozpadały się półkoszki i drabinki – wszystko leży w pyle – ludzie uciekają – nie zabierają nic – po chudobie traktują konie, furgony, podwody –

Wtem – syrena! – Nalot! Furkot samolotów – karabin maszynowy trajkoce w chmurach – sypią się kule – świst – pac – pac – w trotuar, w mury – w ludzi – jęki! – ranni, zabici! – Schyleni biegniemy z córką wzdłuż muru – wpadamy w bramę – brama zamknięta – walimy pięściami – nikt nie otwiera! Rzucamy się na ziemię znów trajkot mitraljez¹⁹ - - pochód tłoczy się – wzdyma - - kwik koni – jęki – krzyk nagły! - - Furkot samolotów słabnie – oddala się – cichnie.

Któż nas to nie chciał wpuścić do domu? – To willa doktora S.²⁰ – Jesteśmy oburzeni! – jak się okaże – niesłusznie!

16.

Niesłusznie! – Gdy panika dosięgnęła szczytu – ubłagały – żona lekarza i córka – decyzję ucieczki. – Zapakowano chaotycznie na ręczny wózek najniepotrzebniejszą garderobę – futra – i odjechano z ostatnimi furgonami ustępującego wojska. Córka z zapaleniem ślepej kiszki, ojciec po ataku sercowym, ciągnąc i pchając wózek – pognali w przestrzeń ciągłych nalotów.

Istotnie – podczas potyczki – zostawili wózek – ratowali życie. Dr S. umarł na udar serca. Żona i córka dotarły do Krakowa.

Dr S. był [- -] wspaniale wyposażonego szpitala. Ucieczka była niepotrzebna.

17.

W hotelu wieści nieprawdopodobne. Agitacja antypolska w toku pełnym. Szpiegów

18 Tj. Emil Zegadłowicz, jego córka, Atessa i Leonard Ozols.

19 Mitralieza – karabin maszynowy.

20 Józef Sołtysik, nazwisko autentyczne, ojciec znanej polskiej aktorki, Barbary Sołtysik. W przeciwieństwie do informacji podawanych przez Zegadłowicza, Sołtysik nie umarł wówczas na atak serca – wraz z rodziną wyjechał do Krakowa, w znoszeniu trudów poniewierki pomagał im spotkany przypadkowo służący Zegadłowiczów, Stanisław Pławny.

niemieckich chmary.

Więc: Polska godzi się na protektoriat –

Więc: generał polski przedał mapę Polski na rynku z okrzykiem: Koniec Polski!

ITD.

Spotykam znajomego malarza; mówi: mrowie zalewa Polskę; najazd Hunów; uzbrojeni w Czechom zabraną broń, są niezwyciężeni; już po nas.

Wynosimy nasze walizki – pakujemy je na tragarze – pod nalotem wyjeżdżamy z miasta.

Z trudem docieramy do Gorzenia.

Jeden kosz zostawiamy w hotelu, a nazajutrz już go nie ma; rozbity zamek; rozkradziony.

18.

Owe plotki propagandowe orientują nas, że jesteśmy tu odcięci od wszelkich wiadomości. Zdani tylko na tendencyjne wiadomości niemieckie. Żyjemy tylko domniemaniami i wiarą.

Wedle wiad. niem. Francja nie chce i nie będzie walczyć z Niemcami.

Skądinąd dochodzą słuchy, że linia Zygryda już sforsowana – wojska franc, posuwają się pod Frankfurt i Dusseldorf.

19.

Wszyscy i wciąż brzęczą w uszy: uciekać! a jeśli już nie uciekać to kryć się! –

Więc na noc z 3ty na 4ty – zapakowuję to i owo (oczywiście głupstwa) – wybraliśmy się do sąsiada Domina Ścieżki; dom jego stoi na grapie²¹ wysoko – stamtąd na Ponikiew lasem łatwe przejście – a w tej Ponikwi to już ukryć się można skutecznie w wądołach niedostępnych.

Spotykamy uciekinierów - w dół idących

Ścieżka odstąpił nam dużą izbę – na kocach i ławach usadowiliśmy się wcale dobrze.

O spaniu nie ma mowy.

W oddali huczą armaty – wchodzi Domin – powiada, że przyprawiono mu dwa konie – co z tym fantem zrobić? – Rada w radę – zostawić i zgłosić jutro do sołtysa. Konie wojskowe – ten co je przyprawił oddał je i zwiął w las.

Ładne konie – wierzchowe.

Uspokoilo się.

Lecz nie na długo!

Bo oto znów Ścieżka wchodzi z tym, że mieszkańcy wsi Zawadka – uciekają w popłochu w lasy. Trzeba, powiada, chyba też z nimi –

Zbieramy się i w – las!

Wyszliśmy w gąszcz – no i co? – Narada! – Powiada Ścieżka, że tuż za jego stodołą jest taki wądół sakramencki, że można tam ukryć się na amen; nikt nie wytropi. Mówi i przekonuje, żal mu odejść od domu.

Decydujemy się na ten wądół.

Noc jest jasna i gwiaździsta. Księżyc po pełni wcale jeszcze spory.

Koło chałup, około których przechodzimy, ruch; wszyscy krzątają się – ukrywają zboże. Niski brodaty i sumiasty chłop – biega tam i z powrotem z workami – ; groza. Krasnolud. Copochwila znika pod wykrotami; po chwili wyłazi po przeciwnej stronie; ma wszędzie jamy i schowki.

18.²²

W wądole Ścieżkowym spotykamy sporo uciekinierów.

Zestrachane i przerażone wszystko.

Lecz cóż tak tu będziemy siedzieć – Ścieżka powiada, że zajrzy na gospodarstwo. Słusznie. Idę z nim.

Idę w dół; do domu idę.

Pusto. Wczoraj wszyscy mężczyźni z obu Gorzeni i Jaroszowie poszli za wojskiem polskim.

W domu wszystko w porządku. Kot przerażony pustką miauczy żałośnie (jadło zostawiłem wczoraj w wiadomym mu miejscu).

Wtem: nalot! – Bliski, gwałtowny.

Minął.

W ogóle sędzę, że można, że trzeba, że należy wracać!

20.

Koło południa idę na grapę. Rozpoczęła się bitwa. Z pogórzy zaskawskich nasza artyleria wali w nacierające wojska niemieckie.

Widzę kilka wąskich smug pionowego dymu – to pozycje nasze.

Po każdym strzale słup kłęb czarnej mierzwy podnosi się z za widnokregu jak chmura.

Pożary.

Wracamy.

21.

W nocy około godziny drugiej – nieprzerwana kanonada. Myślimy, że to zdobywanie Krakowa.

Później dowiadujemy się, że to bitwa pomiędzy Kalwar. Zebrz. a Skawiną. Trwa do godziny szóstej.

Straszno! Złowrogo!

22.

Wadowice zajęte.

Drogą na Suchą – jadą olbrzymie auta ciężarowe. Przy karczmie „Zińki”²³ – składy amunicji.

Przyszedł p. Krobicki²⁴ powiada, że mamy nakaz składania wszelkiej broni. Feldgestapo.

Mam rewolwer, brauning²⁵.

Wraz z p. K. jedziemy do Karmelitów, gdzie to S. F. P. urzęduje.

Pytają się, czy Aryjczycy. Tak. Dają pokwitowanie na broń. – Pierwszy raz słyszę: „heitler”
! – pozdrowienie!

Samoloty rozrzucają odezwy; nawołują (te odezwy) do wybrania nowego rządu; itd.

Groza; ciężko, bardzo ciężko!

23.

U Krobickich na Mikołaju²⁶ rozgardiasz i wydychiwanie grozy. Mieli tu wczoraj regularną bitwę i naloty. Na trawie plamy krwi.

Danych autentycznych żadnych. Przewala się walec wojenny przez beskidzką krainę. To wszystko.

Z dokuczności: nafty nie ma, zapalek nie ma. Papierosów na razie dużo. Rozbito składnicę tytoniową. Tytoń i papierosy rozdawano paczkami. Tysiące!

Rozpacz i trwoga.

Lecz wierzy się w zwycięstwo – w dalekie, trudne zwycięstwo.

24.

Gazety tylko niemieckie. „Soldaten Zeitung”. Propagandowe. Stronnicze. Jednostronne. O froncie francuskim ani słowa.

W ogóle: cała Polska zajęta; rząd w Rumunii; za tydzień koniec wojny.

23 Miejsce autentyczne – karczma w pobliżu Gorzenia Górnego prowadzona przez Żydówkę, Żenię Obstander i jej córkę. Obie zginęły w czasie wojny, budynek po wojnie uległ zniszczeniu (tę samą „karczmę Abständerową” z czasów jej poprzedniego właściciela, Natana Obstandera, opisał Zegadłowicz w *Uśmiechu*.

24 Jan Krobicki, postać autentyczna.

25 Fakt posiadania przez Zegadłowicza broni potwierdza córka pisarza.

26 Dwór „Mikołaj” w Wadowicach, zbudowany w XVII wieku przez Mikołaja Komorowskiego, w wieku XVIII należał do Damiana Biberstaina Starowieyskiego, uczestnika konfederacji barskiej. W czasie, o którym pisze Zegadłowicz, własność państwa Krobickich..

Nikt w to nie wierzy? – owszem, dezorientacja jest tak wielka, panika tak destrukcyjna, walki i ofensywa tak ciężkie, że wielu traci wszelką nadzieję; już po wszystkim, powiadają! – I narzekania na „władze”.

25.

Rozmowy z chłopami. Charakterystyczne! – Ci, którzy służyli w wojsku i Wielką Wojnę przebyli na froncie, są wprost zdruzgotani motoryzacją, uzbrojeniem i postawą wojska niemieckiego. „Panie, mówią takim poradzić niełatwo! – chłopcy wypasione, wielkie” – odpowiadam, że Francuzi raczej mali są, szczupli – a jednak natarć zwłaszcza atakowych na bagnety – Niemcy nie wytrzymywali. Niedowierzenie!

Pierwsze to dni wojny, a już psychoza w całej pełni! – Tego, co zabrali, Niemcy już nie oddadzą! – Ogólne zdanie. – I, dywagacje, gorzej będzie czy lepiej? – Jedni: że nie zniosą niewoli niemieckiej i pod knut hitlerowski nie pójdą; ci uciekają. Inni, że Polska przez 25 lat nic dla chłopów nie zrobiła – że były pańskie rządy! – może będzie lepiej pod „Niemcem” – ? – najogólniejszy wniosek z chłopskich rzeźń i myśli: mało działało się w kierunku pozyskania mas chłopskich; powiedzmy: nie! – *Caveant consules! – Memento!!*²⁷.

Agitacja niemiecka wie o tym! – Działa – już od pierwszej chwili okupacji! – Obiecuje, kaptuje, podchlebia! – Mówi o zarobkach dużych, o braku bezrobocia, o stopie życiowej sytej i ciepłej! – Sądzę, że w wielu wypadkach działa skutecznie – Antysemityzm działa w miastach. Na wsi na nic te hasła; nie ma Żydów po wsiach.

26.

Zaczęło się to w nocy z 8go na 9go –

Dotychczas waliła armia niemiecka przez Wadowice na Kalwarię – Kraków –

Teraz mamy wojska: artylerii, konnicy, piechoty maszerują w stronę Suchej – z okien i balkonu widać cały ten pochód. Dywizje niezmotoryzowane.

Dokąd idą? – domysły fantastyczne! – Na Rumunię! Węgry wypowiedziały wojnę (Niemcom)! – itd.

Mówi się o linii: Czarny Dunajec – Warszawa; – ponoć wojska polskie są pomiędzy Wisłą a Bugiem. Same plotki. Radia nie działają; gazet ani wiadomości realnych żadnych!

Wszyscy jesteśmy roztrzęsieni i umęczeni!

27.

²⁷ *Caveant consules! – Memento!!* – Łacińska formuła – „niechaj czuwają konsulowie (by republika nie doznała uszczerbku). Pamiętaj!”

11 go pierwsi żołnierze niemieccy w Gorzeniu. Najpierw trzech; wiedeńczycy; po słomę; nie ma słomy; gospodarstwa nie prowadzę. Mówią (z widocznym podnieceniem) o powstańcach (na Śląsku), „Grażyńskabanda”²⁸ – mówią o wykłuwaniu oczu żołnierzom niemieckim, o podstępnych „rafinierte Frauenzimmer”²⁹ – dopuszczających do siebie oficerów niem., a potem obcinającym im członki – etc. Propaganda, spreparowanie, agitacja.

Wszyscy niepojęcie spreparowani!

Po tych trzech – przyszło dwu kwatermistrzów ; – zadecydowało się: 6ta kompania I Brygady będzie kwaterowała w Gorzeniu. Sztab i żołnierze.

27.³⁰

Nadciągnęli późnym wieczorem.

Oberleutnant, leutnanci, sierżanci, sto dwudziestu żołnierzy, karabiny maszynowe, furgon, kuchnia, 31 koni, dwa psy.

Dla oficerów przygotowaliśmy łóżka w pokoju niebieskim. Świątkarnia³¹, jadalnia, ojca pokój dla żołnierzy: słoma, kilimy, poduszki kilimowe. W domku pod modrzewiem sierżant. Reszta ludzi roztasowała się w pobliskich domach.

Nieprzegarniony nieład i hałas.

Żołnierze przeważnie z Opolskiego, nazwiska polskie: Marchewka, Szczotka, Wróbel, etc. Mówią narzeczem śląskim. Ci, którzy nie umieją po polsku włączają w zdania niemieckie copochwila „pieroną”.

Zmęczeni bardzo! Przeszli 80 kilometrów z dwoma odpoczynkami. Teraz będą biwakować dwie noce.

Jeden z kwatermistrzów mówi: „ich kene sie ja, sie sind der Schriftsteller?”³² – Okazało się, że ponad sześciu już laty był na letnisku w Jaroszowicach! Istotnie od sześciu lat zatręsenie było w tej okolicy letników (mówiło się) Ślązaków! – Szwab znał tu już każdą dróżkę, mostek, nieomal chałupę każdą!

Porucznik bardzo grzeczny i układowy; nadporucznik (młody, bardzo niski mężczyzna) surowy, opryskliwy, czujny i podejrzliwy.

Chleb, kawa czarna, [- -] – śpią wszyscy (prócz nas: przygnębienie, rozpacz, udręka!)

Nazajutrz – zaraz od rana – nieprzyjemność. W domku pod modrzewiem zostały dwa zegarki, złoty osiemnastowieczny, srebrny emaliowany; oba pamiątkowe; ojca i matki.

28 Aluzja do Michała Grażyńskiego, wojewody śląskiego w latach 1926-1939.

29 Niem.: „wyrafinowane kobiety” – w znaczeniu: „perfidne prostytutki” (pisownia oryginalna).

30 Błąd pisarza w numeracji.

31 Pokój w dworze gorzeńskim, w którym eksponowano prace artystów ludowych (bogaty zbiór rzeźb Jędrzeja Wowry).

32 Niem.: „ja pana przecież znam, pan jest pisarzem?”.

Wstałem po piątej, o szóstej byłem w domku, zaraz zauważyłem. Powiedziałem o tym kilku żołnierzom. Mówią: zaraportować oficerowi. Nie, rzekłem, tego nie zrobię. Maltretacje, kary – a może i co innego! – Istotnie, przechodząc około grupki żołnierzy usłyszałem: ech! Polacy breszą, tam na pewno nie było zegarków.

Więc: cicho, sza!

Około godziny 10tej – przyszedł sierżant, który spał w domku wraz z 3ma żołnierzami – wyjmując zegarki z kieszeni, oddaje je „mam, powiada, jednego takiego niepewnego – bałem się o zegarki, więc je ukryłem – nam, powiada, furer zakazał nitkę zabrać – że to niegodne bohaterskiego żołnierza niemieckiego.

Więc dziękujemy, podziwiamy, radzi że są zegarki.

Na śniadanie otrzymują żołnierze „czarną kawę” – chleb, ćwiartkę masła deserowego, masła już ze sklepu wadowickiego.

Nadjeżdża furgon ze skrzyniami mydła – mydło – również z Wadowic.

Konserwy niemieckie – erzacowe; jakiś żółty ser – bez sera.

Oliwa; [- -] z kawałeczkami mięsa.

Żołnierze czyszczą karabiny. Wieczorem odprawa.

29.

Już o zmierzchu przychodzi do mnie żołnierz, powierzchowność miła, oblicze sympatyczne – w oczach tli się coś dziwnego – ; fanatyzm.

Robotnik, poeta – mówi z widocznym wzruszeniem – wychwala rodzinę, dzieci – ma ich czworo – otrzymuje na nie 20 – 40 – 60 – 80 mk – pokazuje mi reprodukcję rzeźby – ; macierzyństwo! – ma w portfelu również fotografie jakiegoś miejsca odpustowego – katolik! – po drugiej stronie przez siebie skomponowany hymn na cześć Hitlera – rozwodzi się nad społeczno-ekonomicznymi rekordami soc-narodowego ruchu. Mówi z entuzjazmem – płomiennie - - tłumaczy, wyjaśnia, przekonuje, skłania; – prosi, żebym to powtórzył swoim kolegom i towarzyszom. – Wreszcie pyta grzecznie, czy zegarki zwrócone, że czekał z tym do zmierzchu – gdyby nie – sam zaraportowałby oficerowi, nie zniósłby tego! sumienie! honor!

Inaczej agitowano wśród chłopów (relację mam od Dr. Putka) – tam – poziom i grubość agitacji jak dla [- -] „gupie Poloki myślały, że wygrajom z Niemcem! gupie Poloki! mocie Rydza, który je gruby, ma tyli brzuch! – ruszać się ni może – muszom go wozic – i wy, gupie Poloki, kcecie wygrać pierona!” –

30.

Jest bardzo ciężko! Duszno! Żle!

Więści coraz gorsze!

12go w nocy nadeszły raporty batalionowe (do oficerów) o wkroczeniu wojsk Z.S.R.R. do Polski.

Sądzę: akcja podobna jak wojsk pol. – na Zaolzie.

Pomogliśmy do rozbioru Czechosłowacji! – Pomagają inni do naszego rozbioru. Jasne. Idzie o utworzenie republik związkowych: Ukrainy i Białorusi. Uważam to za słuszne.

Polityka Becka³³ – daje druzgocące rezultaty; cały rząd pol. – a w pierwszym rządzie Beck są sprawcami zguby polskiej! Przecież ostatnie lata panowania kliki głupców, matołów i durni były nie do wytrzymania! Co krok posunięcia fatalne! – Naturalna łączność z grupami słowiańskimi została przekreślona „mocarstwowością” – tzn. dogodną i wygodną (no i: korzystną!) polityką mafii!

Sławek³⁴ to przewodził – odszedł jak samuraj !

Słyszałem w kwietniu w Warszawie okrzyki: Beck na latarnie! – Za późno!! Mackiewicza³⁵ za zdanie: o Becka jak o Kopernika będą spory – jedni będą twierdzić, że to był minister polski inni, że niemiecki – osadzono w Berezie!

Z całej tej zbrodniczej epoki ludzi ślepych i głuchych – zostaną... sławojki! – Wychodki jako wykładnik akcji rządów po 35tym roku! – Straszne rzeczy! Obłąd!!

31.

Po dwóch nocach [- -] – Niemcy opuszczają Gorzeń! – Łączy się 6ta kompania z maszerującymi za Suchą dywizjami. Pozostawili wspomnienia raczej dodatnie; jako ludzie; olbrzymi procent sfanatyzowanych. – Kilku zwyczajnych; kilku obojętnych i przytłoczonych wojną.

32.

Wiadomości przerażające! Ucieczka rządu, generalicji, arystokracji, intelektualistów. Ile w tym prawdy? – nie wie nikt! –

33 Józef Beck (1894-1944), pułkownik, dyplomata; w latach 1914-1917 walczył w Legionach Polskich, członek POW; szef gabinetu Ministerstwa Spraw Wojskowych (1926-1930), od 1930 r. wicepremier; kierował polską polityką zagraniczną (1932-1939); 17 września 1939 przekroczył wraz z rządem granicę Rumunii.

34 34 Walery Sławek (1879-1939), działacz niepodległościowy, polityk, pułkownik Wojska Polskiego; członek PPS; 1914-1915 oficer Legionów Polskich; od 1928 r. prezes BBWR; poseł na sejm (1928-1938); premier (1930-1931 i 1935), w 1938 r. marszałek sejmu. Przewidywany przez J. Piłsudskiego na stanowisko prezydenta, po jego śmierci utracił bezpośredni wpływ na politykę rządzącego obozu. Popęlnił samobójstwo.

35 35 Stanisław Mackiewicz (Cat) (1896-1966), publicysta, członek POW (1916-1917), przywódca grupy wileńskich monarchistów i konserwatystów; 1922-1939 założyciel i redaktor dziennika „Słowo”; 1928-1932 poseł na Sejm. Jako członek prawicowej opozycji uwięziony 1939 r. w obozie w Berezie Kartuskiej – zob. S. Mackiewicz (Cat), *Zbiórka i Bereza*, w: idem, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, „Puls”, Londyn 1992, s. 314-319.

Warszawa broni się! – Jawią się nazwiska; gen. Czumy³⁶, gen. Rumla³⁷ – prezydenta miasta Starzyńskiego³⁸.

Rydz Śmigły³⁹ w Modlinie. 14 pierścieni obronnych Warszawy.
Historia unosi się nad Warszawą.

33.

Wracają uciekinierzy.

Między Kętami a Andrychowem tępiły uciekających karabiny maszynowe samolotów niemieckich.

Gehenna ucieczki! Groza! Śmierć!

Z kilku wracającymi rozmawiałem; szli w paszczę wojny.

Dostawali się do niewoli.

Zderzali się z falą uciekających od wschodu.

Niepołomicka puszcza pełna trupów.

Miasta wymarłe.

Bombardowanie pociągów.

Wraz z żołnierzami – chyba już miliony ludzi zginęło!

34.

Trzy tygodnie trwa wojna.

A to chyba nawet nie początek jeszcze.

Wojna potrwa ze trzy lata.

Warszawa broni się straceńczo!

Wojska Sowieckie zajmują Ruś Czerwoną i Białoruś.

Ponoć niemieckie pretensje protektorackie sięgają po Sołę.

Miasta opustoszałe i posępne.

Wieś milcząca.

Kraj ciemny – nie wolno świecić świateł.

Lęk przed nalotami angielskimi.

Ponoć kilkaset bombowców ang. i franc. jedzie na pomoc Polsce.

Warszawa zbombardowana: zamek, Belweder, Kościół św. Jana, ambasady, gmachy

36 Walerian Czuma (1890-1962), legionista, generał Wojska Polskiego. W latach 1938-1939 komendant główny Straży Granicznej. We wrześniu 1939 r. dowodził obroną Warszawy.

37 Juliusz Rommel (1881-1967), generał, w 1939 r. dowódca armii „Łódź” i „Warszawa”.

38 Stefan Starzyński (1893-1944), ekonomista, działacz społeczno-gospodarczy; we wrześniu 1939 r. komisarz cywilnej obrony Warszawy.

39 Edward Rydz-Śmigły (1886-1941), marszałek Polski, Naczelnny Wódz w wojnie obronnej 1939 r.

ministerstw, szpitale – domy prywatne – w gruzach; muzeum koło mostu nowego również.

Wieści przynosi Krobicki i Bałys⁴⁰. Radio nieczynne – nie ma akumulatorów i anodówki.

Wieści bardzo niedokładne i sprzeczne; lecz dziś już można wysupłać chociaż półprawdy.

Fałsz jest bardzo efektowny – prawda krwawa i bohaterska.

34.⁴¹

Nocami przesuwają się nocą w stronę Suchej eskadry tanków i auta ciężarowe.

Ponure demonicznie i migot świateł.

Czytać nie sposób – pisać nie sposób; – waga godzin przytłacza.

Z frontu zachodniego nie dochodzi prawie nic.

Ponoć przygotowuje się ofensywa!

Ewakuacja miast niemieckich.

Lecz właściwie nie wie się nic.

35.

Coraz rzadziej słyszy się samolot niemiecki.

Cisza pełna dygotu i drżenia atmosferycznego.

Orka jesienna, zasiewy. Kopanie ziemniaków. Zwyczajny tryb ziemski.

36.

Rozmawiałem z kolejarem, który co dopiero (25go) powrócił z Wołynia. Ledwo z życiem uszedł. Wojska sowieckie powracają. Ukraińcy przyjmują je „z podniesioną głową” (sądzę, że nie wszyscy – są przecież nacjonałiści Ukraińscy. Ukraina przeskoczyła monarchię i „republikę” – wskoczyła od razu w system socjalistyczny – To musi wywołać – takie „niewyżycie się” – fermenty!) –

O dezorganizacji polskiej wszyscy!

Ponoć istnieje projekt utworzenia (pod egidą Niemiec) 11 milionowej Polski. Zabory: niemiecki i austriacki (po San) mają należeć do rdzennych Niemiec.

Spalono bożnicę w Wadowicach.

Rydz z armią i pół milionem jest (ponoć) na pewno z rządem w Rumunii.

Warszawa broni się; również Modlin i Hel. To już nie nowina.

Już nie trzeba walczyć z Rządem Upadku Polski.

Nikt z tych głupców wrócić nie powinien. Silni w gębie, grantelokwentni – w głowie słabi.

40 Wincenty Stanisław Bałys (1906-1939) wadowicki artysta rzeźbiarz, malarz. Przyjaciel Zegadłowicza. Aresztowany za działalność konspiracyjną, zginął z rąk gestapo 2.12.1939 r.

41 Błąd pisarza w numeracji.

Łatwo było robić pacyfikację Ukrainy, uśmierzenie strajku chłopskiego, łatwo było organizować entuzjazm wojenny przeciw Litwie i Czechom! Łatwo, tanio, głupio, nieprzewidująco!!

Można przypuścić, iż nastąpi (za kilka lat) zlanie Rządu U.P. z Rządem Kreatur Niemieckich [- -]

Inna Polska może powstać!

37.

Antysemityzm przyjmuje się łatwo. Mniej wśród chłopów – więcej pośród mieszczan. Jeśli okupacja potrwa długo (a na to się zanosi) – część ludności będzie w opozycji do przyszłego rządu polskiego; represje; zamieszki; może i walki domowe.

38.

Sto lat temu literatura polska pełna ojczyźnianości zwalczała „carat”, „oberpolicmajstra”, [- -] czynowników, kibitki etc. – jeszcze Piłsudski [- -] właśnie zwalczał! – walka z „Moskalem” – jakżeż inna powinna być polityka po rewolucji październikowej! – Powstała Polska – reakcyjna – militarystyczna (nawet bez siły militarnej!) – klerykalna - - tymczasem „Rosja” przoduje w przywróceniu godności chłopu i robotnika, dbałość o ekonomiczne warunki wysuwa na czoło zagadnień społecznych itd. jest „postępowa” i „wolnomyślicielska” (co się samo przez się rozumie – mówię tu tylko przeciwstawnie).

39.

Wojna zanosi się na lata. Rozpoczęta w r. 1914tym trwać będzie (z zamieszkami) do połowy bieżącego stulecia.

40.

Wiadomości, które zresztą bardzo skąpo i powykręcane dochodzą do mnie – zdają się potwierdzać świetny program polityczny Sowietów.

Sądzę, że Hitler jest (pomimo woli) promotorem Stanów Zjednoczonych Europy. Rzeczą Sowietów jest, aby te Stany były zsocjalizowane, czyli byty po prostu Związkiem Republik R. S.

41.

Mówi się o internowaniu w Rumunii wodza Upadku Polski –

Mówi się o zdradzie pewnej części wyższych oficerów polskich.

Mówi się o ofensywie franc. – ang.

Mówi się o ewakuacji Berlina (do Bielska, Krakowa, Częstochowy) –

42.

Warszawa padła. Broniły się ulice, barykady, domy, strychy, piwnice.

Nieudolność sztabu polskiego przerażająca!

Kto widział ucieczkę wojska polskiego z flanków – ten wie jak daleko może sięgać brak organizacji!

Generał Mond zastrzelony przez adiutanta.

Cała Polska oddana w okupację.

A jednak!...

43

Szwajcaria nie przepuściła wojsk niemieckich! –

Na ultimatum Niemiec odpowiedziała wypowiedzeniem wojny.

44.

Nocą słyhać odległe strzały od Zachodu.

Powstanie czeskie.

Na froncie franc.– ang. – legiony czeskie i polskie.

45.

Odwiedził mnie Krobicki i Bałys.

Wiadomości zdają się potwierdzać moje domysły co do polityki Sowieckiej.

46.

Trudno stwierdzić jakie jeszcze ogniska armii polskiej bronią się. Mówią: Hel! mówią: Poznań! – mówią Modlin.

To zresztą jest już bez znaczenia. Rząd Upadku Polski pracował nad zgubą Narodu rzetelnie od wielu lat! – Sławojki!!

W Krakowie wychodzi I.K.C.⁴² – Taki sam jak przedtem! – Tylko odwrotnie! Ponoć... no właśnie! wciąż i tylko: „ponoć”! –

47.

W nocy z 30go września na 1szy paździer. olbrzymie przesunięcia wojsk niemieckich –

42 „Ilustrowany Kurier Codzienny” – dziennik o charakterze sensacyjnym, wychodził w latach 1910-39 w Krakowie; wznowiony w 1990 jako kwartalnik.

drogą z Krakowa na Bielsko. Szum i turkot nieustanny! Kipiąca noc!

Nad ranem liczne strzały po stronie zachodniej.

Również około południa huk armat lub bomb. (Ulotki angielskie przestrzegają od kilku dni ludność, aby się miała na baczności o trzy kilometry oddalała od tras głównych). Mówi się o zbombardowaniu Bielska.

Sensacyjne wiadomości! – Mościcki⁴³ zrezygnował z prezydentury i wskazał jako swego następcę Raczkiewicza⁴⁴ (prezes Związku Polaków Zagranicą); głównodowodzącym wojsk jest Sikorski⁴⁵, ministrem skarbu Koc⁴⁶. Lecz co z Beckiem? zdrajcą i sprzedawczykiem? –

Piłsudski zaufał trzynastce; – w trzynaście lat po przewrocie majowym Rząd Upadku Polski dokonał dzieła pychy, sobkowstwa, sobiepaństwa, reakcji i złowrogich egzekucji dokonanych nad chłopem.

Sikorski? – wzięty w kołach francuskich polityków i sztabowców. Lecz później? – wszakże to też reakcjonista, endek i klerykał.

48.

Po rozmowach Ribbentropa z Mołotowem – Niemcy zostawili część dywizji na pograniczu okupacji niemieckiej i sowieckiej! Wymowne!

Ponoć Rumunia jest już w wojnie z Niemcami.

Przejeżdżające szosą auta niemieckie mają napisy: „Hurra! zuruck ins Vaterland”⁴⁷ – „der Krieg ist zu Ende”⁴⁸ – a nawet: „noch ist Polen nicht ferloren”⁴⁹ – ; – na ogół niemiecka propaganda ukrywa przed żołnierzami nawet cień wiadomości o istnieniu frontu franc. ang.

Wczoraj (mówią) rozpoczęła się na zachodnim froncie olbrzymia ofensywa już poza linią Zygryda!

Przez cały dzień odgłosy strzałów – czy powstanie czeskie? czy naloty angielskie? –

Mówi się o przystąpieniu do wojny Rumunii, Węgier i Jugosławii.

Niemcy zabierają wszystkie aparaty radiowe, aby żadnej o nich wieści nieprzychylniej nie

43 Ignacy Mościcki (1867-1946), prezydent RP (1926-1939), chemik z wykształcenia; po 17 września 1939 r. internowany w Rumunii, 30 września 1939 r. przekazał władzę W. Raczkiewiczowi.

44 Władysław Raczkiewicz (1885-1947), polityk, minister spraw wewnętrznych w latach 1921,1925-1926 i 1936;senator BBWR(1930-1935)i marszałek senatu; w latach 1939-1947 prezydent RP na emigracji.

45 45 Władysław Sikorski (1881 -1943) polityk, generał; minister spraw wojskowych w latach 1924-1925; rywalizował z J. Piłsudskim o wpływy w armii; polityczny przeciwnik obozu sanacji; 28 września 1939 r. dowódca armii polskiej we Francji, 7 listopada 1939 r. mianowany Naczelnym Wodzem i Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych; podpisał 30 lipca 1941 r. układ z rządem ZSRR normujący wzajemne stosunki; zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze 4 lipca 1943 r.

46 Adam Koc (1891-1969), polityk, publicysta, członek POW, w Legionach Polskich od 1915; od 1928 r. w BBWR; poseł w latach 1928-1936; od 1938 r. szef Obozu Zjednoczenia Narodowego; w grudniu 1939 r. minister skarbu w rządzie Wł. Sikorskiego.

47 Niem.: „Hura! z powrotem do ojczyzny!”

48 Niem.: „wojna się skończyła”.

49 Niem.: „jeszcze Polska nie zginęła”.

zachwyciło ludzkie ucho. Przecież w ich gazetach i radiach w ogóle nie ma jeszcze frontu zachodniego.

49.

Jakie jest, jakie będzie stanowisko Sowietów? – wszakże z łatwością mogliby teraz zająć Polskę i Czechosłowację. Czy zrobiliby to? czy zechcą? – jakie są ich plany? – Tu jest moment ciężkości całej zawieruchy i wrzenia światowego. – O ile się decyzja Sowietów wydłuży i przewlecze – znów wojna obecna niczego nie załatwi; a połowiczność pomści się tak, jak pomściła się już raz w r. 1918tym – nastąpił ćwierćpokój pełen niepokoju, wojen, rewolucji.

Trzeba wyznać jawnie i otwarcie, że lata - przed upadkiem Polski – były dla obywatela (prócz tych u żłobu!) niezmiernie ciężkie i upokarzające – wszelka wolność myśli i słowa zabita – poniewierka i nędza – podłość i kłamstwo - - Rząd Upadku Polski celował w łamaniu i w wykoślawianiu charakterów. – Czyż i to nie było wstydem pałacym, że Beck systematycznie (wszyscy to widzieli!) prowadził Polskę do zatraty?, że szefem Rządu był tumanowaty stupajka?, że Minister W.R. i O.P.⁵⁰ – pokrzykiwał – wystawiając do góry palec wskazujący lewej ręki, a na nim kładąc dłoń prawą – że Polska jest w stanie chwiejnym, a to co ją utrzymuje w równowadze to kler, to Kościół – ? – ten ongi liberał, ateista, uczony!!, itd. – itd. – w nieskończoność od góry do dołu! Starostowie! cóż to była – z małymi wyjątkami – za swołocz kacykowska!

A szkolnictwo!! –

*

Pomiędzy kartami „skrótów kronikarskich” znajdują się dwa arkusze objęte numeracją wprowadzoną przez Zegadłowicza. Jeden z nich – oznaczony numerem 10 – jest szkicem tworzonego dramatu, drugi – numer 34 – prezentuje fragment ponownej redakcji zapisu z dnia 11 września 1939 r.

Karta 10:

(pokój z drewnianym [- -] – w małej willi –)

– 5 sierpnia 1939 r.

(kufry, bagaże, tłumoki)

(stół nakryty gazetami)

(O. przy radio)

– nie, nic z tego – nie da się chwycić żadnej stacji.

(A. – leży na otomanie – milczy)

O.

– przerażająca to była noc! – przez tyle godzin to straszne bombardowania Krakowa — huk bez przerwy

(A. milczy)

O.

– piąty dzień wojny! – nie do wiary! –

Karta 34:

11 go 3 żołnierzy – wiedeńczyków przybyło – a potem dwu kwatermistrzów – i kompania – sympatyczni oficerowie – żołnierze prawie wszyscy mówią po polsku z Opolskiego –